



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 7/2017**

Tomasz OTŁOWSKI

Zamach w Londynie – pierwsze wnioski



Zamach przeprowadzony w Londynie w dn. 22 marca br. to de facto pierwszy tak poważny i duży incydent terrorystyczny w Wielkiej Brytanii od ataków z lata 2005 roku. Choć wciąż nie znamy wielu szczegółów i okoliczności tego zamachu, to można już – na podstawie szczątkowych informacji udzielanych przez brytyjskie służby śledcze i bezpieczeństwa – pokusić się o pierwsze wnioski i konkluzje dotyczące tego tragicznego wydarzenia.

Sprawca i jego *modus operandi*

Zgodnie z informacjami, przekazanymi przez brytyjskie służby, incydent na Moście Westminsterskim i pod gmachem parlamentu miał bez wątpienia charakter aktu terroru politycznego, a jego sprawca (o nieujawnionej jeszcze tożsamości) był ewidentnie motywowany ideologią radykalnego islamu (*dżihadu*).

Według ustaleń śledczych, sprawca działał samodzielnie, co nie oznacza jednak, iż nie miał współników na etapie planowania i przygotowywania swej operacji. Mamy zatem najpewniej do czynienia z kolejnym w ostatnich miesiącach atakiem terrorystycznym na Zachodzie, podejmowanym przez tzw. samotnych strzelców („samotne wilki”) *dżihadu*. Osoby nie powiązane formalnie z żadną ze struktur czy organizacji islamistycznych, ale zainspirowane ideologią radykalnego islamu. Ludzie tacy, podejmując proste pod względem logistyczno-planistycznym ale efektywne operacje terrorystyczne, odpowiadają na zew takich grup jak Państwo Islamskie (IS) czy Al-Kaida, wzywających od dawna „prawowiernych muzułmanów” do wkroczenia na ścieżkę „świętej wojny” tam, gdzie żyją, mieszkają i pracują.

Również sama metoda przeprowadzenia ataku w Londynie jest charakterystyczna dla działań samotnych strzelców *dżihadu*. Taranowanie przypadkowych przechodniów z użyciem pojazdu (w tym przypadku – samochodu osobowego) to w ostatnim czasie coraz częściej stosowany, niejako pierwszy z wyboru, sposób działania islamskich terrorystów w państwach Zachodu. Należy się obawiać, że tego typu incydenty będą coraz częstsze, także na zasadzie działania tzw. syndromu naśladownictwa: każdy udany atak tego typu zwiększa ryzyko kolejnych, podobnych co do metody, działań w innych miejscach.

Warto również odnotować, iż zamach w Londynie był kolejnym relatywnie prostym pod względem formy (a nawet wręcz prymitywnym) atakiem „samotnego wilka” w Europie, który spowodował duże ofiary. Ucierpiało łącznie kilkadziesiąt osób, z czego cztery osoby poniosły



Zamach w Londynie – pierwsze wnioski

FAE Policy Paper nr 7/2017

Tomasz Otłowski

śmierć na miejscu. Potwierdza to obawy, iż taktyka zastosowana w tym zamachu – choć banalnie prosta, nie wymagająca specjalnych przygotowań, dużych środków finansowych i zaawansowanych zdolności operacyjnych – jest niezwykle efektywna z punktu widzenia sprawców tego typu ataków. Po pierwsze, przy odpowiednich uwarunkowaniach operacyjnych gwarantuje dużą liczbę ofiar, z reguły osób przypadkowych. Po drugie, zapewnia odpowiednio wzmocniony przekaz medialny, gwarantujący z kolei silny efekt psychologiczny względem zaatakowanej zbiorowości (społeczności). Efekt ten w wielu przypadkach może być nawet większy, niż przy wykorzystaniu „klasycznych” metod przeprowadzania zamachów, takich jak atak bombowy czy strzelecki. O ile bowiem zamachy terrorystyczne z użyciem urządzeń wybuchowych czy broni palnej są w Europie wciąż jeszcze relatywnie rzadkie i tym samym stanowią coś abstrakcyjnego z perspektywy zwykłego obywatela, o tyle użycie zwykłego pojazdu jako narzędzia ataku sprawia, że nagle każdy samochód na ulicy miasta może być potencjalnie źródłem zagrożenia terrorystycznego, co potęguje strach i niepewność ludzi.

To, co wiadomo już o przebiegu ataku w Londynie, sugeruje także, iż była to zapewne tzw. rozszerzona operacja samobójcza. Sprawca działał bowiem w istocie jako muzułmański *shahid* (męczennik), czyli zamachowiec-samobójca, nie tylko licząc się ze swą śmiercią, ale wręcz z premedytacją do niej dążąc (o czym świadczy fakt, iż zakończył swą akcję pod siedzibą parlamentu, rzucając się z nożem na policjantów, uzbrojonych w broń długą). W tym sensie *modus operandi* sprawcy ataku w Londynie wpisuje się w konwencjonalną, typową linię postępowania (zachowania) wykonawców zamachów islamistycznych, inspirowanych przez IS lub Al-Kaidę. To niemal wzorcowy model działania samotnego zamachowcy, niepowiązanego formalnie z żadnymi strukturami dżihadystycznymi, ale skutecznie radykalizowanego i „zwerbowanego” w sensie ideowo-religijnym. Warto pamiętać, że ostatnie dwa duże zamachy terrorystyczne, które miały miejsce w Europie i na jej obrzeżach (Berlin i Sztambuł, grudzień 2016 roku), miały nieco odmienny charakter: w obu przypadkach zamachowcy uciekli z miejsca swych operacji, starając się – z takich czy innych względów – zachować swe życie, co stawało ich zachowanie w sprzeczności z typową postawą islamskiego *shahida*.



Wnioski dla struktur państwa i służb antyterrorystycznych – także w Polsce

Zamach londyński jest kolejnym już w ostatnich miesiącach przypadkiem prostej technicznie i taktycznie islamistycznej operacji terrorystycznej w Europie Zachodniej, „przegapionej” przez służby i instytucje państwowe odpowiedzialne za walkę z zagrożeniami ekstremistycznymi i terrorystycznymi. Fakt ten może wydawać się tym bardziej zaskakujący, że służby specjalne Zjednoczonego Królestwa uznawane są powszechnie za jedne z najbardziej doświadczonych w zwalczaniu zagrożeń natury terrorystycznej. Już sam fakt, iż do ostatniego zbliżonego w swej skali zamachu terrorystycznego doszło w Wlk. Brytanii aż 12 lat temu, świadczy o wysokiej skuteczności formacji bezpieczeństwa tego państwa.

W istocie jednak zaskoczenie to jest pozorne, bowiem zagrożenia ze strony „samotnych wilków”, zwłaszcza w ich islamskim wydaniu, są niezwykle trudne do skutecznego zwalczenia. Dramatyczny incydent z 22 marca br. tylko to potwierdza. Służby są w stanie wykryć i udaremnić, jeszcze na etapie planowania i przygotowań, wiele zaawansowanych organizacyjnie operacji terrorystycznych, organizowanych przez „profesjonalne” komórki czy struktury islamistyczne. Wciąż jednak, paradoksalnie, największe problemy mają z pojedynczymi ekstremistami, planującymi swe działania samodzielnie w zaciszu własnego domu lub korzystającymi co najwyżej z pomocy pojedynczych osób, np. z kręgu najbliższej rodziny czy przyjaciół.

To właśnie ten aspekt sprawia, że największe ugrupowania islamskiego *dżihadu* (IS i Al-Kaida) świadomie sięgają po takich samotnych strzelców, coraz bardziej opierając na nich swoją strategię atakowania społeczeństw i państw Zachodu w ramach swej terrorystycznej kampanii. Z ich perspektywy łatwiej jest bowiem zradykalizować żyjących w krajach zachodnich młodych muzułmanów (i tak często sfrustrowanych brakiem perspektyw społecznych, zawodowych czy ekonomicznych) oraz zainspirować ich do przeprowadzenia prostych, ale skutecznych zamachów na małą skalę – niż mozolnie budować zakonspirowane „profesjonalne” komórki terrorystyczne, coraz lepiej zwalczane przez aparat bezpieczeństwa państw Zachodu. Co oczywiście nie oznacza, że takie komórki nie będą już w ogóle wykorzystywane. W Europie Zachodniej (a być może także w USA) wciąż istnieje wiele zakonspirowanych struktur, zarówno powiązanych z Al-Kaidą, jak i z Państwem Islamskim, zasilonych dodatkowo w ostatnich dwóch latach wieloma doświadczonymi i wyszkolonymi



bojownikami, którzy przybyli do Europy wśród niemal półtora miliona imigrantów z Bliskiego Wschodu.

Walka z zagrożeniem ze strony „samotnych wilków” jest bez wątpienia znacznie trudniejsza, niż zwalczanie „klasycznych” struktur terrorystycznych. Co ważne, ciężar tej walki nieuchronnie przesuwają się z profesjonalnych służb państwowych na samo społeczeństwo. W takiej sytuacji rośnie bowiem rola obywateli – zwykłych ludzi, którzy muszą mieć świadomość, że w walce z zagrożeniami terrorystycznymi, zwłaszcza w postaci islamskich „samotnych strzelców”, są kluczowymi elementami tzw. zasobu antyterrorystycznego danego państwa i społeczeństwa. To na nich spoczywa odpowiedzialność za „wyłapywanie” z otaczającej ich codziennej rzeczywistości (okolice miejsca zamieszkania, pracy, nauki, zakupów itp.) sytuacji, wydarzeń i faktów nietypowych (dziwnych, podejrzanych), które warto raportować właściwym służbom i władzom. Przytaczany w tym kontekście przykład Izraela – gdzie dzięki niezwykle dużej świadomości zwykłych ludzi, ich zaangażowaniu i obywatelskiej czujności aż 90 proc. planowanych zamachów zostaje udaremnionych na wczesnych etapach ich przygotowań – jest z wielu względów niemożliwy do osiągnięcia w przypadku społeczeństw i państw europejskich, Polski nie wyłączając. Nie oznacza to jednak, że nie należy dążyć do zwiększenia świadomości obywateli i ich zaangażowania we współpracę ze służbami antyterrorystycznymi.

Świadomość obywatelska nie wykształca się jednak bez właściwej edukacji i rzetelnej informacji ze strony państwa na temat zagrożeń terrorystycznych. O ile w Zachodniej Europie ma już w tym zakresie miejsce pewien postęp (choć wciąż daleko do ideału, głównie ze względu na balast fałszywie rozumianej „politycznej poprawności” i prymat myślenia ideowego nad realizmem i zdrowym rozsądkiem), o tyle w przypadku Polski oba te zagadnienia – i edukacja obywatelska, i informacja – są wciąż jeszcze w powijakach. Sytuacji tej nie tłumaczy fakt, iż wciąż jeszcze znajdujemy się zapewne (?) „poza linią strzału” zarówno Al-Kaidy, jak i IS. Nawet jeśli jest tak w istocie, to sytuacja ta bardzo szybko – dosłownie z dnia na dzień – może ulec zmianie na naszą niekorzyść. Warto więc już zawczasu podjąć działania przygotowujące polskie społeczeństwo i struktury państwa do potencjalnych zagrożeń terrorystycznych.



Zamach w Londynie – pierwsze wnioski

FAE Policy Paper nr 7/2017

Tomasz Otłowski

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 7/2017

**Zamach w Londynie – pierwsze
wnioski**

Autor: Tomasz Otłowski

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae* oraz *Senior Fellow* Fundacji Pułaskiego, publicysta „Polski Zbrojnej”, komentator wydarzeń międzynarodowych. Właściciel i główny ekspert firmy konsultingowo-szkoleniowej STRATCONS Strategic Consulting & Training, prowadzącej m.in. specjalistyczne szkolenia z zakresu prewencji zagrożeń terrorystycznych.



Nadrzędną misją **Fundacji „Amicus Europae”** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.